Ner 227. ROK 1845. SOBOTA 4 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepla podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 5, 502	+ 9°, 1	3, 95	Zachodni słaby	Chmury	
3	2	5, 002	+16, 7	5, 12	Pł. Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	
	10	5, 047	+11, 9	4, 76	,, ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

(A. N.) Odbyty w dniu 28 i 29 Września r. b. obrząd pogrzebowy wyprowadzenia i pochowania zwłok ś, p. Jana Kantego Krzyżanowskiego Obywatela M. Krakowa, o ile przedstawiał widok ponury i smutny dla oka widza, o tyle czynił rzewne wrażenie szacunku dla Krakowianów którzy w szlachetnych uczuciach swoich, nagradzając zasługi obywatelskie zmarłego i wzorowe pożycie domowe, tłumnie zgromadzeni oddali ostatnią posługę swemu Nestorowi. Byłto prawdziwie najpiękniejszy pomnik obywatelski dla zmarłego i serdeczna pamiątka dla rodziny, gdy wszyscy wspólny żal dzielili. Ośmdziesięciokilkoletni starzec niemal wszystkie lata od epoki rządu Xstwa Warszawskiego usłudze publicznéj poświęcał. Obrany w roku 1811 jednomyślnie deputowanym Gminy III, zasiadał na sejmie warszawskim; w następnym roku otrzymał nominacyą królewską na Radcę municypalnego, a za powrotem swoim z Warszawy prezydował zgromadzeniu gminnemu w roku 1812 zwołanemu. Po zmianie politycznéj Kraju i utworzeniu Rządu Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, w pierwszym zaraz roku powołany na Marszałka Sejmiku, obrany był jednomyślnie Reprezentantem na Sejm od Obywateli Gminy swojéj, którzy pokładając dawną ufność w cnotach obywatelskich i szczeréj zmarłego chęci służenia Krajowi, powtarzali wybór Jego na Reprezentanta Sejmów zwyczajnych i nadzwyczajnego Sejmu Prawodawczego. Nierównie chlubnym dowodem prawości jego charakteru i nieocenionéj poczciwości obywatelskiéj, były ciągłe wybory Jego na urząd Sędziego Pokoju, który lat blisko 20 z zaszczytem piastował. Sprawiedliwy, łagodny, w postępowaniu zawsze rostropny, zjednał dla siebie powszechny szacunek: a największéj doznawał radości w urzędowaniu swojém, kiedy mógł pogodzić strony zamierzające process sądowy prowadzić, lub w nieprzyjaznych opieki stósunkach wydobyć i ustalić majątek sieroty. Obok tych obowiązków gorliwie pełnionych, pracował we wszystkich niemal nowo tworzących się instytucyach krajowych, i jak z prawdziwém znawstwem administracyjnem podzielał zatrudnienia kolegów w komitecie ekonomicznym, tak podobnie w uczuciach dla bliźniego, miłą zostawił pamięć jako Radca Szpitala Sgo Łazarza i jeden z członków przy zaistnieniu Towarzystwa Dobroczynności z serdecznym zapałem pracujący. W domowem pożyciu najczulszy ojciec i szczery przyjaciel otoczony zawsze gronem dzieci i wnuków, największéj doznawał pociechy w ich towarzystwie, od których namiętnie kochany i szanowany, zawdzięczał im serdecznem przywiązaniem.....— Pokój Jego cieniom!... Cześć Jego popiołom!.

M.

Wiadomości zagraniczne.

— Petersburg 16 Września. —

W *Tygodniku Peters.* czytamy list następujący: miasto powiatowe Łuck, od 17 maja r. b., w przeciągu kilku tygodni, przez sześć pożarów, wraz z częścią głównego przedmieścia, obrócone zostało w gruzy i zwaliska. W czasie piątego z rzędu pożaru, niszczącego żydowskie domy, w bliskości kościoła i klasztoru księży Trynitarzy, silnym wiatrem ogień zaniesiony został na dach pięknéj téj świątyni, na końcu lewego skrzydła, o kilka łokci od samego wierzchołku. Mieszkańce miasta, rozmaitego stanu i płci, zebrani na odgłos wzywających na ratunek dzwonów, postrzegają tlejące już na kościele gonty. Krzyk, wrzawa, rozpacz niektórych osób dochodzi do najwyższego stopnia. Jedni bowiem ubolewają nad niezawodnem spustoszeniem domu Bożego, drudzy boleją nad własną stratą: albowiem ma-

jętniejsi mieszkańce, narażeni na częste pożary, mieli w tym klasztorze składy droższego odzienia, sprzętów kosztowniejszych. W obszernym tym gmachu mieściła się kancellarya urzędn marszałkowskiego, i miejski magistrat; kilka familij biednych pogorzelców chrześciańskiego i mojżeszowego wyznania miały tu swój przytułek. Trwoga więc była nadzwyczajna; nikomu bowiem i na myśl nie przyszło, aby na takiéj wysokości i w tak niedostępnym miejscu, ręka ludzka mogła zaradzić złemu. W tem, z największem podziwieniem i przestrachem, lud zgromadzony spostrzega na dachu dwudziestoletniego szlacheckiego rodu młodzieńca, nazwiskiem Mazurkiewicza, z miotłą osadzoną na kiju, śmiałym krokiem postępującego ku miejscu grożącemu niebezpieczeństwem. Kobiety nie mogą przenieść widoku grożącego okropną śmiercią młodzieńcowi i zakrywają sobie oczy. Takowem narzędziem uzbrojony idzie on śmiało walczyć ze strasznym wrogiem rodu ludzkiego, jak odważny rycerz ze sztandarem, na czele zbrojnych hufców, przeciw groźnemu nieprzyjacielowi. Po kilku uderzeniach spada miotła źle na kiju osadzona. Nie tracąc przytomności kładzie się na dachu, jedną ręką przytrzymuje się za belkę wierzchołkową, zwaną pospolicie wilkiem, drugą uderza po zarzących się gontach; takim sposobem gasi ogień, który za chwilę później byłby się zamienił w gwałtowne i szybko pożerające płomienie. Tym bohaterskim czynem ocalił Mazurkiewicz nietylko świątynię z obszernym klasztorem, mienie licznych mieszkańców miasta, dwie rządowe juryzdykcye, przytułek biednych pogorzelców; ale nadto, mnóstwo przyległych klasztorowi chrześciańskich i żydowskich domów, które, przy panującym wietrze, stałyby się niezawodnie pastwą płomieni. Niewidoma i dobroczynna ręka Opatrzności, zsyła częstokroć ludziom pomoc, wtedy, kiedy się jéj najmniéj spodziewają.

— *Odessa* 2 *Września.* —

Donieśliśmy już o szczęśliwem przybyciu Jego C. W. W. Xcia Konstantego Mikołajewicza do Teodozyi. Teraz Gazeta Odeska udziela następujące wiadomości o wypłynieniu Jego C. Wys. z Odessy i pobycie w Teodozyi: »Jego C. Wys. raczył odpłynąć dnia 23 lipca na fregacie wojennéj *Flora*, dla odbycia na morzu 21 dniowéj kwarantany (bez zmiany ubrania), i dla zwidzenia zarazem południowych i wschodnich brzegów morza Czarnego. Aby zaś podczas żeglugi zachowano wszelkie przepisy kwarantanowe, wysłany został na fregatę *Flora* dyrektor kwarantany Odeskiéj Karuters, z stósowną liczbą dozorców. Odpłynąwszy z Odessy, Jego Wysokość raczył zwidzić porty tureckie: Synopski, Trebizondski i inne pomniejsze, na południowych brzegach morza Czarnego, a następnie warownie rossyjskie na brzegach Abhazyi. D. 8 sierpnia, W. Xżę raczył przejść w Suchum Kale na przysłany poprzednio z Kerczu wojenny parostatek *Mołodziec*; termin kwarantanowy Jego C. Wysokości ukończył się w jednéj z naszych warowni, na wschodnim brzegu, i dostojny podróżny przybył 12 sierpnia z Noworosyjska do Teodozyi. D. 12 t. m. rano wszczął się wiatr i około południa tak dalece się natężył, że wzburzył przystań Teodozyjską. Z powodu burzliwéj niepogody, mieszkańcy Teodozyi nie spodziewali się, aby w ten dzień dostojny młody podróżnik uszczęśliwił ich swemi odwidzinami, gdy w tem nad wszelkie spodziewanie, ukazał się na wodach Teodozyjskich piękny parostatek *Mołodziec*, i podpłynąwszy ku brzegowi, zarzncił przed miastem kotwicę. W. Xżę, zaraz po oczyszczeniu kwarantanowem porostatku, o 3 ciéj po południu przybył ze swym orszakiem w łodzi do lądu, gdzie na pierwszą wiadomość o zjawieniu się parostatku, zgromadziły się władze miejscowe, obywatele i tłumy ludu. Powitany radosnemi okrzykami ura! Młody Cesarzewicz pospieszył do Soboru dla złożenia dziękczynnych modłów, a następnie udawszy się na obejrzenie miasta. Jego C. Wys. zwidził: cerkiew grecką i muzeum miejskie, w którem przechowują się starożytne zabytki sztuki dawnych Greków i napisy z herbami Dozów Genueńskich; kościół katolicki, niegdyś z meczetu Mahometańskiego w świątynię chrześciańską zamieniony, kościół Ormiański i meczet Tatarski, a nareszcie udał się do kwarantany. Tam Jego C. Wysokość z uwagą oglądał różne części téj warowni od zarazy wschodniéj, wstępował do ocalonych śród kwarantanny dawnych 300 letnich świątyń chrześciańskich, i przypatrywał się zachowanym tam dawnym malowidłom *fresco*; naostatek obszedł wpół zrujnowane mury twierdzy i baszt zamku zbudowanego niegdyś przez Genueńczyków. O zmroku Jego C. Wysokość powrócił na parostatek, z którego przypatrywał się oświeconemu ogniem nadbrzeżu i pasmu gór, opasujących od południa Teodozyę, na którem paliły się beczki smolne; ale wiatr gwałtowny i gęsta kurzawa przeszkadzały oświetleniu. Około północy W. Xiążę opuścił przystań Teodozyjską i na parostatku *Mołodiec* odpłynął daléj do Kerczu. — Podług doniesień z Kerczu, Jego C. Wysokość przybył tamże d. 13 sierpnia, o godzinie 9téj z rana, po nader burzliwéj żegludze. W. Xiążę przepędził cały ten dzień na obejrzeniu Kerczu i dochowujących się w nim zabytków starożytności klassycznéj, i raczył być obecnym przy rozkopywaniu jednego z kurhanów Kerczeńskich, gdzie znaleziono niektóre godne uwagi przedmioty starożytne. Z Kercu Jego C. Wysokość odesłał znajdującego się przy Nim, z kwarantany Odesskiéj, urzędnika i dozorców, i dnia 14 go, o godz. $4\frac{1}{2}$, z rana, popłynął na parostatku *Mołodiec* na morze Azowskie.

— *Berlin* 22 *Września.* —

Dziś odbyła się na placu mustry wielka parada korpusu gwardyi, która była naznaczona na dzień 25, ale z powodu wyjazdu N. Cesarzowéj Rossyjskiéj na dziś przyspieszoną zo-

stała. Król Jmć stanąwszy na czele wojsk, przeprowadził je przed N. Cesarzową w paradzie.

Donoszą z Akwisgranu, że piekielna machina *rulety* nigdy jeszcze tak świetnych nie odniosła korzyści jak w tym roku, a zły duch gry hazardowéj zabrał już znowu wiele ofiar. Bank (to jest kassa miejska) zyskała na tem w ciągu 2ch letnich miesięcy 200,000 talarów. »Pomyślmy—mówi pewien korrespondent z nad Renu,—ileto krwi przylega do tego zysku, ile łez zgubionych do szczętu sierot z powodu tych zyskanych pieniędzy przeklętych woła głośno o pomstę do Nieba.«

— *Paryż* 18 *Września.* —

Na dzień 7 października zebrana będzie w Paryżu cała rodzina królewska, dla obchodzenia 74 rocznicy urodzin króla. Xżę Montpensier ma w powrocie ze Wschodu, odwidzić dwór neapolitański.

W dniu 1 stycznia 1845, ogólna summa monety złotéj i srebrnéj bitéj we Francyi podług systemu decymalnego, wynosiła: 4,821,246,861 fr., t. j.: złotéj 1,167,441,720 fr., srebrnéj 3,653,805,142 fr. Tą ostatnią summą nie są objęte 5 frankowe talary z wyobrażeniem Herkulesa, które wybito przed prawem z r. 1805 w ilości 106,237,255 fr. Podział monety podług wizerunków jest następujący: z popiersiem Napoleona 1,415,854,495 fr.; Ludwika XVIII 1,004,165,170 fr.; Karola X 685,430,240 fr.; z popiersiem Ludwika Filipa 1,715,798,956 franków.

Na dzień 1 listopada r. b. przygotowują w Paryżu ogólny kongres francuzkich lekarzy, weterynarzy i farmaceutów.

Naczelnik paryzkiéj policyi bezpieczeństwa, p. Allard, ukończył już swoje śledztwo względem sprawców pożaru Mourillon w Tulonie ale nic wykryć nie mógł.

Radca Stanu xżę Teodor Galicyn przybył tu z depeszami z Petersburga.

Historyi króla Ludwika Filipa, któréj wydawcami są: Amodeusz Boudin i Felix Mouttet wyszedł właśnie pierwszy poszyt. Całe dzieło składać się będzie ze 100 poszytów i stanowić tom o 800 stronnicach. Zdobić je będzie 250 rycin, częścią na stali, częścią na drzewie rytych, z tych 40 w wielkim formacie, reszta w texcie. Vernet, Bellangé, Tony Johannot i inni udzielili swych rysunków. Ci którzy z góry zapłacą za 25 poszytów, otrzymają w dodatku bronzowy medal z popiersiem króla.

— *Konstantynopol* 3 *Września.* —

Sułtan rozwija teraz wielką czynność. Chce on wszystko własnemi widzieć oczyma i sam o stanie rzeczy się przekonywać. W przeszłym tygodniu zwidził niespodzianie kilka publicznych zakładów, udał się bez poprzedniego zawiadomienia do Porty, wszedł do zgromadzonéj rady stanu i rozkazał, aby daléj odbywała swoje obrady i w jego obecności sprawy państwa z tąż samą swobodą i bez przymusu, jak na zwyczajnych posiedzeniach, roztrząsała. Następnie zwidził szpital wojskowy w Top Kapu, gdzie jak najtroskliwiéj dopytywał się o pielęgnowanie i leczenie chorych; daléj koszary w Ramiczyflik, które obejrzał we wszystkich szczegółach. Ztamtąd wracając, udał się jeszcze późno wieczorem do zbrojowni i wszedł na kilka okrętów, aby się przekonać o stanie osad. Innego dnia zwidził koszary w Eski Seraj. Przeszedłszy przez sale żołnierzy; udał się do kuchni i próbował potraw, które mu wcale niesmakowały; nadto odkrył jeszcze kilka innych małych uchybień, o co czynił wyrzuty W. Seraskierowi; Solimanowi Paszy. Zdaje się, że go źle uprzedzono względem wybornego Solimana Paszy, nieprzyjaciela Risa Paszy, i niezadługo może nastąpi to, czego się już dawniéj domyślano, to jest: że Soliman Pasza nie będzie mógł utrzymać się na swojéj nowéj posadzie i że go znowu Risa Pasza zastąpi. D. 29 sierp. znajdował się Sultan ze wszystkiemi ministrami na egzaminie uczniów szkoły lekarskiéj w Galata Seraj. W obecności jego promowano trzech z pomiędzy nich na Doktorów medycyny. Tym razem bawił tylko 3 godziny w Galata Seraj, wbrew zwyczajowi swemu. Zdawał się być bardzo zamyślonym, zwykle pogodne czoło jego było zachmurzone i nie trudno można było poznać, że umysł jego zajęty jest innemi, poważniejszemi przedmiotami. Nazajutrz przywołał do siebie pierwszego professora, Dra. Spitzer i wynurzył mu w najpochlebniejszych wyrażeniach swoje zadowolenie z postępu uczniów, oraz życzenie, aby instytut ten na dotychczasowéj postępował drodze. Jakkolwiek to zwidzanie koszar, szpitalów, i szkół i t. p. nie zapobieży złemu w zasadzie, dotykającemu państwo, z tego wszelako okazuje się, że młody Monarcha ma najlepsze chęci i chciałby działać dobrze i pożytecznie.

Onegdajszéj nocy, na głównéj ulicy przedmieścia Pera okradziono do szczętu francuzki magazyn bižuteryj; szkodę podano na 100,000 fr.

Rozmaitości.

SYN CHRZESTNY.

(Ciąg dalszy.)

Kardynał cofnął się przelękniony o kilka kroków, i wziął za taśmę od dzwonka, aby służbę przywołać.

„Czyż mię ksiądz Kardynał nie poznaje?“ zapytał Julian ze śmiechem, nabierając coraz więcéj odwagi. „Ale wierzę bardzo, że mnie nie poznajecie; gdyż miałem dopiero 14 lat, jakeście mię — *anno* 1625 — po raz ostatni widzieli.“

„Jakto — 1625!“ powtórzył Kardynał, mniemając iż ma do czynienia z jakim zbiegłym mieszkańcem domu szalonych. „Pytam jeszcze raz, co to się znaczy? Któż jesteś?“

„Nie możecie zgadnąć, jak widzę;“—rzekł Julian—„Otoż macie wiedzieć, iż jestem synem pani Noiraud.“

Kardynał zdawał się coś sobie przypominać.

„Tak jest,“—mówił Noiraud gadatliwie daléj—„owéj przekupki, u któréj Wasza Eminencya mie-

szkałeś będąc jeszcze kapitanem, i której syna do chrztu trzymałeś.“

„Słusznie--słusznie,“ odrzekł Kardynał; „przypomina mi się potrosze. Ależ ten syn...“

„Jestem ja!“ zawołał coraz weselszy Noiraud. Julian Noiraud z Grenobli! dopiero dzisiaj dowiedziałem się iż Wasza Eminencya byłeś niegdyś kapitanem Juliano, i przybiegłem natychmiast złożyć ci moje powinne uszanowanie. Wszakże ci się dobrze powodzi, mój chrzestny ojcze, nieprawdaż?

Mimo nagłego i niespodzianego sposobu, jakim Julian znajomość z pierwszym ministrem zabrał, podobała się Kardynałowi dobroduszna śmiałkowatość młodzieńca. Spytał wesołego natręta, jakim sposobem do tego odkrycia przyszedł i czem swoje twierdzenie udowodni. Julian przedłożył mu papiery które z sobą przyniósł, i opowiedział mu wszystko otwarcie, co się u jego byłego majstra zdarzyło. Mazarin zażądał widzieć ową biografijną broszurę, i przerzucił ją obojętnie, nie zmieniając wyrazu twarzy. Gdy młody Noiraud mówić przestał spojrzał Kardynał z chytrym uśmiechem na niego.

„Jesteś więc szczęśliwy, żeś swego chrzestnego ojca znalazł?“ zapytał go po chwili.

„Nie mogę się dość nadziękować niebu za to!“ zawołał Julian. „Bo i gdybyście widzieli, jak ja waszéj pomocy potrzebuję...“

„Toż ci się źle powodzi?“

„O źle, i bardzo źle, chrzesny ojcze.“

„I myśliszże iż ci zechcę dopomódz?“

„Rozumie się,“--odrzekł Julian z pewnością--„spodziewam się przecie, że umiawszy nieraz całą Francyę wyratować, zdołacie także takiego jak ja biedaka z głodu wyrwać.“

To pochlebstwo wywołało miły uśmiech na usta Kardynała, co jego chrzestnemu synowi wcale nie źle wróżyło. Ośmielając się więc coraz bardziéj, opowiedział Julian Kardynałowi swoje zamysły ożenienia się z siostrzenicą mistrza Roullarda, i swoje oddalenie z domu starego złotnika, przyczem jednak dość zręcznie powód swojéj niełaski ukrył. Po wysłuchaniu téj powieści, uderzył go kardynał życzliwie po ramieniu.

„Nie trać odwagi, chłopcze,“ rzekł pocieszając go--„obmyślę coś dla ciebie.“

„O mój szlachetny dobroczyńco!“ zawołał Julian, płonąc z radości i oczekiwania.

„Przedewszystkiem żądam abyś więcéj do sklepu nie powracał.“

„O nie, mój chrzestny ojcze, już tam nigdy nie pójdę.“

„Potem, powierzam ci dozór moich sreber stołowych.“

„Będę wiernie pilnował, mój chrzestny ojcze.“

„Nie będziesz miał żadnéj płacy.“

„Nie? mój chrzestny ojcze.“

„Kupisz sobie suknię dworską.“

„Dobrze mój ojcze chrzestny.“

„Co się twego utrzymania tycze możesz je sobie gdziekolwiek zechcesz upatrzyć.“

„Slicznie dziękuję, mój ojcze chrzesny.“

„Ażeby ci dać dowód méj zupełnéj przychylności, pozwalam ci jednę szczególnie ważną rzecz.“

„Pozwalasz mi?“

„Możesz każdemu śmiało powiedzieć, iż jesteś moim chrzesnym synem.“

Julian spojrzał niedowierzającym wzrokiem na Kardynała, jak gdyby niedobrze był dosłyszał. Kardynał zaś powtórzył mu raz jeszcze ostatnie słowa, dodając, iż spodziewa się, że Julian okaże się godnym téj łaski, która mu przez to wyświadcza. Poczem odprawił zdziwionego młodziana z poleceniem, aby nazajutrz w stosownem ubraniu na audyencyę przyszedł.

Wystawmy sobie zdumienie naszego rozczarowanego bohatera, gdy znowu na ulicy się znajdował. Biorąc razem w kupę, co od Kardynała otrzymał, okazało się, iż jego ojciec chrzesny samowładnie czasem jego rozrządza, każe sobie mieszkanie, suknie i pożywienie własnym kosztem opędzać, i że całem wynagrodzeniem za to jest tytuł „chrzestny syn Kardynalski.“ (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 3 do dnia 4 Października.

Koźmiński Anastazy z żoną Katarzyną, Janssens Emil; Hoboken Wilhelm i Antoni, Węgłowski Adam, Jankowski Jan, Berthold Herman, z Polski; -- Kunz Floryan, Zuławski Julian ob., Puntschert Jan ob., Ciołkosz Mateusz, Marchocka Marya ob., Zaremba Franciszek ob., Paduch Karol, Szymanowski Franciszek ob., Charzewski Wenzel ob., z Galicyi; -- Rydzewski podpułkownik król. prus. Schar Amalia ob.: Jankowski Teofil, Engelströmm Wawrzeniec, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Saski Jan, Kaczanoff, Wiesner Józef, Radoszewski Albin, do Polski; -- Balsch Alexander W. Bojar Mołdawii, z żoną Emeradą; do Galicyi; -- Trzciński ob. z żoną, Manteuffels Leopold, Kunz Floryan, Wężyk Władysław do Pruss

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 18,220.

DYREKCYA POLICYI

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości iż w dniu 7 b. m. i r. na Podgórzu odbędzie się licytacya 40 sztuk koni z pod Kawaleryi wyranżerowanych. Pretendenci zechcą się w dniu oznaczonym zgłosić w Biórze Kommendy pułku 1szego Schvaux-Legerów gdzie o cenie poinformowani być mogą.

Kraków dnia 2 Października 1845 r.

Za Dyrektora Policyi
Kroebl.

(2r.) Za Sekr. *Piotrowski*

Prawnie zajęte ruchomości jakoto: kożuchów z baranów czarnych, skóry białe, skórki z baranów siwych, furażerki sukienne, czapki z morskich psów i inna odzież niemniéj stolarszczyzna jak równie szabaśnik, lichtarze mosiężne sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą w drodze exekucyi Sądowéj dnia 7 Października r. b. o godzinie 10 z rana w Sukiennicach M. Krakowa za gotową zapłatę w monecie srebrnéj *courrant.*

Kraków d. 30 Września 1845 r.

Paweł *Więckowski* K. S.

Doniesienie prywatne.



Od dnia 4go Października z powodu braku **PIWA BAWARSKIEGO**, ustaje sprzedaż takowego pod Nr. 101 w Gminie Iszéj. *Szczurowski.*